Kraków 31 Marca 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 6.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcya w głównym Rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr. 10 c., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **25** srgr.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcyi należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 ct.

NA ŚWIĘCONE.

Palić kadzidła, rzecz bardzo wygodna
Nawet w Krakowie, może być dochodna!
Bo Djabeł listy z różnych miewa rączek
Obiecujące, że jak w maśle pączek
Będzie opływał — admirując brednie,
Które się dzieją i w wieczór i we dnie!
W razie zaś innym, że przepadnie marnie,
Gdyż Gród Krakusa zmienili w owczarnię
Różne pastuchy — i owce bez woli
Dziś nie zabeczą nawet — choć co boli!
„Prawże im bajki (mówią owe listy)
Coby ich myśli przemieniały w glisty,
A humorowi były tem, przy piwku
Czem kanarkowi walc na pozytywku!
Niechajże gawiedź śmieje się i bawi!
Czyż niema czego?? Pan Bóg błogosławi...
Ludy szanują!.. Dawniej się za nami
Ten, ów, ujmował, jak za rajasami,
Dziś nikt nie wspomni — widząc jak na dłoni,
Żeśmy są w sobie tężsi niż Samsoni!
Niech przeto owce śnią w kołowaciźnie
Nasza rzecz tylko: myśleć o ojczyznie!“

Djabeł, że polski, więc po szkodzie mądry
Zamiast posłuchać puścił się na plądry!
Zajrzał tu, owdzie... i zobaczył rzeczy
Na które musiał jako syn człowieczy
Gorzko zapłakać! — lecz, że spotkał ludzi
I ujrzał także to — co ufność budzi...
Więc się nie cofnął... choć idąc, wciąż duma:
Że źle jest temu co się z prawdą zkuma!
A chcąc odetchnąć, z krzyków się wydostać
Choć w Święta Boże — przestaje dziś chłostać!
Wszystko co powie — nie tutaj się dzieje,
Tylko w Stambule — lub tam.. Dobrodzieje,
Gdzie murzynami włada rząd murzynów,
Gdzie i moskiewskich... niema sukinsynów!
Tu zaś każdemu przy święconém życzy:
Nietylko owej zgody malowniczej,
Którą w dniach owych na usta sprowadza
Woń kiełbas, szynek — lub węgrzyna władza...
Nie tej obłudnej, która na wiatr gada
Gdy się święcone jajko wspólnie zjada...
Lecz tej braterskiej — której Bóg wygląda...
Której ojczyzna od swych dzieci żąda!

Djabeł.

List ze Stambułu.

26 Marca.

No jakże się tam macie? Ja bo jestem nieco zły i jakiś nie swój. Gdzie mi tu kierować dzisiaj **sprawami politycznemi** według waszych wskazówek, kiedy jestem ciągle głodny. Te jedzenia tutejsze są strasznie obrzydliwe a i czarna kawa zaczyna mi się przykrzyć, bo tak gęsta jak błoto kiszeniewskie, z którego armija moskiewska wybrnąć nie może. Tłukę się jak Marek po piekle, i dawnoby mnie już ztąd djabli wygnali gdyby nie to, że muszę czekać! Te **ważne wypadki**, które mnie tutaj sprowadziły, zbliżają się bowiem dzięki Bogu do końca, nie zacząwszy się wcale. Tymczasem mój Cicerone prowadzi mnie jak może (gdyż jest kulawy) to tu, to tam. Przyglądam się dziewczętom tureckim, bo mój Cicerone powiada, że to jest niezawodny środek na utratę apetytu — ale to jednakowo nic mi nie pomaga. Jak byłem tak jestem głodny. — Prześlę wam **konotatkę**, którą sobie spisałem będąc wczoraj na walnem zgromadzeniu członków owego Towarz: zalicz: w którego to imieniu jak wam donosiłem chciał **Wajgul Effendi** wytoczyć proces różnym miejscowym Turkom o obrazę honoru — a czego jak się dowiedziałem w jednej z ambasad zagranicznych, Rada nadzorcza nie akceptowała twierdząc, że mogłoby to w następstwie groźniejsze sprowadzić zawikłania niż kwestja wschodnia! Tę konotatkę przesłałbym wam zaraz ale muszę pierwej iść co zjeść. Czytajcie więc sobie tymczasem co innego — a ja sobie pójdę.

W WIEDNIU

(Rozmowa między pewną damą a pewnym dyplomatą podczas pobytu Ignatiewa).

— Powiedz mi pan dlaczego dzienniki nazywają Rosję: **czarnym niedźwiedziem?**

— Nazwa ta ma swoją historję. Przed 30 laty cesarz Mikołaj przejeżdżając przez Berno, stanął w hotelu pod: **„Czarnym niedźwiedziem.“** Uszczęśliwiony gospodarz padł do nóg cesarzowi odjeżdzającemu prosząc, aby mu pozwolił nazywać hotel pod **„Cesarzem rosyjskim“**! Car zezwolił i w krótce pojawił się nad bramą hotelu w miejsce znanego szyldu nowy z napisem: pod **„Carem rosyjskim.“** Jak tylko to uczynił, zaraz inny przedsiębiorca nad hotelem znowu swoim przybił szyld z napisem: pod **„czarnym niedźwiedziem.“** Moskale tak uwielbiali Mikołaja, że każdy który tylko przejeżdżał przez Berno — stawał pod **czarnym niedźwiedziem** — wiedząc, że car tam nocował. Ta dotkliwa pomyłka gniewała właściciela hotelu pod **carem**, pisał więc we wszystkich gazetach wyjaśnienia; ale ponieważ wówczas nie wolno było moskalom czytywać gazet zagranicznych — więc protest nic nie skutkował. Doprowadzony do ostateczności ów pan hotelowy, kazał nareszcie pod pierwszym szyldem wywiesić drugi z napisem wielkiemi literami: **„Tu jest właściwie hotel pod prawdziwym czarnym niedźwiedziem!“** Wtenczas dopiero turyści moskiewscy zrozumieli gdzie właściwie przebywał ich Mahomet i odtąd też cały świat zaczął Rosję nazywać **czarnym niedźwiedziem**! Jednakże (mówił dalej dyplomata) dziennikarze nie znają jednej właściwości tego niedźwiedzia!

— Jakiej?

— Że niedźwiedź ten według klimatu zmienia swój kolor jak Kameleon!

— Jak to?

— W kraju tylko, a szczególniej w Polsce jest on **czarnym** — w **Turcyi** zaś bywa **ponsowym**!

— A w Berlinie?

— W **Berlinie** jest zwykle **różowym**, a już naprzykład teraz podczas peregrynacyi Jenerała **Ignatiewa**, w **Paryżu** był on **białym**, a w **Londynie zielonym.**

— A w Wiedniu?

— Do **Wiednia** przybył **niebieski** a wyjedzie **popielaty**!

Wiadomości handlowe.

Przed dziesięciu dniami głosy wyborców do Izby handlowéj stały bardzo wysoko. Na giełdzie notowano po 5 reńskich za sztukę. Byli amatorowie nadzwyczaj liczni. Zaszedł jednakże pomimo takiego pokupu szczególny wypadek. Pewnemu bardzo cenionemu obywatelowi daremnie te unikaty narzucali właściciele. On niechciał, wypraszał się jak mógł — zaklinał że nieprzyjmie — a w końcu zniecierpliwiony wyrzucał za drzwi ofiarodawców. Wszystko to jednak nic nie pomogło. Znalazła się bowiem w biórze u niego niewiadomo skąd taka ilość kart głosujących, że zgniewany odesłał je do Izby handlowej. Izba handlowa nie wiedziała co z tym fantem zrobić, skutkiem czego w brew woli wybrany został. Ta okoliczność tak oburzyła innego kandydata upadłego, że zaniósł protest do ministerjum drogą telegraficzną w ilości 200 słów! Korespondent do N. f. Presse zapewnia go, że wpływem swoim redakcja tego dziennika unieważni ten wybór. Obie strony w miłem znajdują się oczekiwaniu.

Statystyka śmiertelników.

Z powodu ogłaszanych w **Czasie** wykazów statystycznych śmiertelników rozeszła się po Krakowie pogłoska iż w mieście naszem śmiertelność jest większa niż w całej Europie.

Pogłoska ta jest fałszywą — niezaprzeczonym bowiem jest faktem, iż w Europie więcej na tydzień ludzi umiera niż jest mieszkańców ogółem w całym Krakowie.

Wprawdzie stosunek umierających do pozostałych żywych nie jest nigdzie tak znaczny jak w Krakowie, ale i na to jest sposob bardzo prosty. Oto należy zaprzestać ogłaszania statystyki śmiertelników w **Czasie**, a zacząć ją ogłaszać w **Djable**, wtedy każdy będzie myślał, **że to są żarty.**

Z tego powodu porozumieliśmy się z redakcją **Czasu i Czas** odtąd zamieszczać będzie wykazy śmiertelników bez wyrachowań statystycznych co dzień, a **Djabeł** z wyrachowaniem co dwa tygodnie.

W ubiegłych zatem dwóch tygodniach zakończyło żywot na **niedomykalność zastawki wierzycielowpuścistej** osób 4: Leon Cienkosuknicki, mąż znany z galanterji, Rudolf Wielkoczłowiecki, osładzacz życia bliźnich, Franciszek Plaudertasche, człowiek biorący przed się, Aleksander Neusommer, dziwak, który zawiele wydawał na książki. Śmiertelność roczna na tę chorobę wynosiłaby zatem 3, 8 na 1000, dowiedzionem jest jednak, że na 55,000 mieszkańców Krakowa ma usposobienie do tej choroby 55555.

Na **blednicę dramatyczną** chorowało autorów 25, z których tylko jeden pan Bliziński wyzdrowiał — inni zaś przenieśli się **ad fratres**, co czyni rocznie 15, na tysiąc.

Na **zdradziectwo przemysłowe** dwaj kandydaci postawieni do Izby handlowej przez przemysłowców, a następnie zdradzeni przez nich, czyli 1,9 na tysiąc.

Na **udławienie się konceptem** „Gagatek pana majstra“, dziecię, które oprócz pana majstra miało jeszcze trzech ojców. Świertelność 3.9 na tysiąc.

Na **zblamowanie się hallucynacyjne** bardzo wielu, — Choroba coraz jawniejsze przybiera rozmiary. W przeszłym tygodniu zmarł jeden. Strata nieodżałowana. Jest to bowiem korespondent, który w zamiejscowych opisał dziennikach obraz historyczny Piwnickiego „Żółkiewski pod Cecorą“. Najdrobniejsze szczegóły nie uszły jego oku. Obraz ten ma się znajdować na Wystawie sztuk pięknych w Krakowie — publiczność ma go tłumnie nawiedzać. I otóż w tem twierdzeniu jest nervus morbi albowiem obrazu tego nie widziało jeszcze żadne oko ludzkie, na Wystawie krakowskiej dla tej prostej przyczyny, że go tam wcale nie ma i nie było jeszcze.

Na **dychawicę hemiplegiczną**! Kilkunastu. Choroba bardzo groźna i nieuleczona, a obecnie grasująca w sposób zastraszający. Nie wymieniamy jej ofiar albowiem jesteśmy pewni, że lada dzień nowe przybędą a wtenczas umieścimy wszystkich nazwiska.

W BANKU.

— Powiedz mi dlaczego nasz stary zawsze przy nas z takim strachem otwiera kasę i zaraz zamyka?

— Bo się boi, aby z nas który nie zobaczył, że w niej nic nie ma.

OWA KONOTATKA.

Otóż to było tak:

1. **Machmud basza**, prezes towarzystwa powiada, że komisja pracując przez dni 7 i tyleż nocy nad sprawdzeniem czynności dyrekcyjnych — wszystko znalazła tak, jak w istocie było — że chociaż z powodu stagnacyi w całym świecie, doszła do wniosku: że powinny być wielkie straty — przecież pokazało się wcale niespodziewanie, że dzięki cudownej opiece Wielkiego Proroka członkowie otrzymają jeszcze sumienną dywidendę! Widzę ja z tego wszystkiego, że ten **Machmud basza** to głowa tęższa od Machometa! ho! ho! ho!

2. **Kiciem-Kerim** dyrektor, kazał wszystkim powstać — co wszyscy uczynili — a to dla uczczenia pamięci jednego już zmarłego członka. Kiedy zaś usiedli, kazał on znowu powstać i oni znowu powstali, a to dla uczczenia znowu pamięci jeszcze żyjącej Rady nadzorczej, która pracując sumiennie przez tyle dni i nocy — doszła do wniosku, że jakieś inseratniki zmusili swemi zapytaniami w dzienniku miejscowym Radę nadzorczą, do wielce nużącej a wcale niepotrzebnej pracy; jaką jest ściśle badanie stanu majątkowego Tow: zalicz: Dziwny to człowiek ten **Kiciem-Kerim**! Chociaż się jąka i nie zbyt jasno rzecz przedstawia, przecież się wszyscy domyślają zaraz czego chce i brawo mu dają.

3. **Witmok** aga, kontrolor i sprawozdawca komisji odczytał bilans, z którego się pokazuje, że jako ów cygan w przypowieści, co jedną znalezioną maliną potrafił podzielić i nakarmić siebie i głodną rodzinę, tak i członkowie dostaną tutaj 4% dywidendę a dyrektor 2% z czystego zysku, zaś fundusz rezerwowy i księga umarzająca przepadłe długi i effendowie prowadzący procesa na pokrycie prawnych kosztów także coś dostaną!

4. **Machmud basza** zapytał, czy kto w tym przedmiocie chce mówić co — **Jeden turek** żąda, aby **Kiciem-Kerimowi** nic nie dawano skoro tak mała dywidenda — ale **drugi turek** zawołał: Jakto mała? Przecież mne Towarzystwo zaliczkowe płaciło członkom najprzód 30% potem 20, 10, 6, aż nareszcie odmazało od udziału 30% i dobrze jest — to i tutejsze płacąc przed 2 laty 10, w roku zeszłym 8 a w tym 4 — daje nadzieję że w przyszłym z pomocą Wielkiego Machometa umaże od udziałów z jakie tylko 25%.

5. **Trzeci turek** uprasza bardzo o oszczędność — na co odzywa się sekretarz a zarazem i prokurator Towarz. zalicz. **Czesz Effendi**, że taka prożba jest zarzutem, jakoby Rada nadzorcza nie wglądała z największą oszczędnością we wszystkie wydatki dyrekcyjne — co tak nie jest! Zresztą, że byłoby źle zrozumianem interesem gdyby zważano na oszczędność tam, gdzie dobro wymaga wydatków nie dających się określić jak n. p. na koszta w razie prowadzenia procesów z dłużnikami, do których właśnie wzięto się energicznie.

6. **Machmud basza** podaje wszystkie pozycje bilansu pod głosowanie i wszystkie z wzorową zgodnością, która mnie aż w podziw wprawiła jednomyślnie bez dyskusyj przyjęte zostają. Zadowolony **Machmud basza** tą jednomyślnością pochwala ją wymownie nazywając ten fakt dojrzałością polityczno - ekonomiczną.

7. **Kiciem Kerim** chce pewnych zmian w statucie. **Miłasz aga** sądzi, że takich rzeczy nie należy dorywczo traktować, że trzeba aby je członkowie dokładnie zbadali. **Machmud basza** oświadcza, że on już wie o co chodzi — w skutek czego oponent czując się zadowolonym wnosi aby **Kiciem Kerimowi** podziękować przez powstanie, za trudy poniesione. Wszyscy powstają rączo jakby za sprawą iskry elektrycznej — **Kiciem-Kerim** się kłania.

8. Następują brawa — potem wybierają nowych członków do Rady nadzorczej — potem zadowoleni i niezadowoleni wybierają się wszyscy zadowoleni na czarną kawę a z niemi i ja! a wszystko to dzieje się wśród ciągłych zobopólnych oklasków.

PYTANIA i ODPOWIEDZI

(z różnych gałęzi naukowych).

Z Chemii (według zdania **Cudzoziemki** Dumasa, którą mieliśmy zaszczyt poznać).

— Co to jest małżeństwo?

— Jestto związek dwóch ciał odrębnych, z których powstaje trzecie.

Zręczniej to określił jeden z filozofów niemieckich, że jest to zmowa dwojga na trzeciego.

Z Fizyki (także według zdania **Cudzoziemki**).

— Co to jest miłość?

— Jest to wzajemne dwóch sił oddziaływanie, które wywierając w naturze czasem wpływ samoistny bez względu na prawa chemii, wytwarzają tak zwane **Niby małżeństwa!**

Z ekonomii społecznej.

— Co to jest blaga?

— Jest to **klucz**, bez którego człowiekowi dobrze wychowanemu, nie podobna jest dzisiaj, dostać się do **szkatułki** słabostek ludzkich.

Z nauk przyrodniczych.

— Jaka jest różnica między nowo wynalezioną chorobą w Rosyi, która się nazywa **popówką** — a nowo wynalezionemi przez rząd rosyjski zupełnie bezużytecznemi armatami, które się zowią **popówkami**.

— **Popówka,** głowy i brody popów pozbawia włosów — a **popówki,** pozbawiły głowę wynalazcy: zdrowego sensu!

Z dziedziny patologii.

— Jeżeli mózg **Hacklera matkobójcy** ważył więcej od mózgu poety **Mosenthala,** 350 gramów — to o wiele więcej od mózgu **Hacklera,** ważyłby mózg, czy to **Czajkowskiego** Sadyka paszy — czy ks. **Domagalskiego** — czy każdego innego **z tych,** którzy usiłują zabić **ojczyznę** swoją na korzyść Moskwy!

— Pytanie to, niemoże być dzisiaj rozwiązane.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiadomości artystyczne.

Przybył tu jakiś Francuz z różnemi produktami sztuki rzeźbiarskiej z fabryki Christofla w Paryżu. Uprzywilejowani tutejsi znawcy zaliczają je do epoki malowanego bronzu. Mają to być takie arcydzieła zwycięzko rywalizujące z dłutem Michała Anioła, że Francuz słysząc z ust tych powag miejscowych to, co mu się nigdzie nie zdarzyło słyszeć, zamierza urządzić wystawę publiczną w Kunst-Salonie pod Zamkiem tylko ohne Präsenten Vertheilung, gdyż te już zostały rozdane! (Rzecz nie dzieje się w Krakowie).

Nieomylny sposób

na brak gotówki.

Gdy **pr**agniesz tysiąc reńskich
Mieć na zawołanie,
Two**im** życzeniom zadość
Natychmiast się stanie:
Now**a** **al**chemja uczy,
Ażebyś w tej mierze
Dał **pr**zepisać z tych wierszy
Po czwartéj literze,
Gdy **i** **l**itery piąte dodasz
Do ich wątku,
To h**is**torja skończona —
Masz kieszeń w porządku.

Pomysł bardzo szczęśliwy.

— Słuchajno mój Janie! Co to jest takiego, że wczoraj butelka wina była prawie pełna a dzisiaj jest zupełnie próżna? Przecież ja nie piłem wcale!

— A broń panie Boże! Już co na to mogę zaraz przysięgnąć przed Sądem prześwietnym.

— Cóż się więc stać mogło?

— Oto zejrzałem Anusię, jak się wieczorem kilka razy skradała aby chlapnąć! Bojąc się, żeby butelki nie rozbiła i panu nie narobiła szkody, wziąłem nie wiele myślący wino i wypiłem duszkiem!

GÓRĄ POSTĘP ROSYI!



Wyimek z bieżącej kroniki:

. .Do koła płomień ogarnywał chatę…
„**Hurra**“ krzyczało kozactwo brodate!
Biedny **Unita** wybiegł z krzyżem w dłoni
A za nim żona!.. Chcieli uciec oni
Chociażby ż życiem!.. lecz przed chaty progiem
Sługus siepacza stał z wejrzeniem srogiem
I wrzasnął: „dokąd? ani kroku dalej“
—„Czyliż nie widzisz, że się chata pali!“
—„Jak niemam widzieć! wszak to sprawa nasza!“
—„Puść mnie!“ — „Niewolno! **Kazano** nam palić
Tych, co **naszego** niechcą Boga chwalić.“

—„Palić? Czyż ciebie ten krzyż nie przestrasza?“
—„**Krzyż Katolicki?** O! ty chłopie głupi!
Kieliszka wódki za niego nie kupi
I ja się bać mam?“ — chichotał pijany. —
—„Dziecko dym dusi… Przez Chrystusa rany
Puść nas!“ — wyjękła kobieta w rozpaczy —
—„Daj dziecko!“ — „Nigdy! niech tu zginie raczej
Niż w prawosławiu!“ — „Więc giń!“— krzyknął dziko,
I matkę z dzieckiem pchnął do chaty piką!
Drugi drzwi zamknął… i szydzili wściekli:
„**Katolickiego Boga będziem piekli!!**“

A wtenczas właśnie po dobrym obiedzie
Lord **Salisbury** oprowadzał w parku,
Dostojnych gości! — Mówiono o biedzie
Tureckich sławian.. potem o Bismarku…
Potem o sercu szlachetnych moskali…
Potem nareszcie, tak się rozgadali,
Że **Pani domu** wyrzekła w zapale
Do **Ignatiewa:** „Czuję, że moskale
Niedługo niemców doścignią we wszystkiem,
Co dla **ludzkości** dobra, tamci czynią!
Że kraj wasz będzie **postępu ogniskiem**
Cywilizacji najświętszą świątynią!“
Wszyscy tę **wróżbę** przyjęli oklaskiem!!!—
O! jaka szkoda, że też nie ujrzeli
Jednej z scen owych, co dzieją się w **Chełmskiem**;
Mieliby dowód, że już **prześcignęli**
Choć w **jednem** mistrzów!!… Miasto **Gotta** pali
Umarłych ciała!… Moskal poszedł dalej
Bo **ciała żywych**! — Nieprawdaż? widzowie!
Że to **tryumfem postępu** się zowie!

Djabeł.

W Krzeszowicach przed szkołą.

Ktoś z Krakowa (*idący na cmentarz za ciałem ś. p. Dra Oszackiego*). Bój się Boga! Jakżemy tu wybrniemy z tego błota? To niepodobieństwo!

Ktoś miejscowy. Śmiało, naprzód! Nie pytaj nic. Jeżeli się nie topią dzieci chodzące tutaj do szkoły, to i nam nic nie będzie!

Ktoś z Krakowa. Jakto? Skołę wystawili w tem miejscu? niemal w bagnie?

Ktoś miejscowy. Ha! bo to widzisz, nie jest budynek szkolny — tylko dom **najęty na szkołę** od pana rachmistrza tutejszego, który jest zarazem członkiem **Rady szkolnej miejscowej.**

Ktoś z Krakowa. Czy tak? Rozumiem!

Ktoś miejscowy. Nie myśl sobie nic złego! Jest to człowiek nadzwyczaj dbały o ludową oświatę i wpływowy. Jemu to jedynie zawdzięczamy, że w całej okolicy chłopi tak gorliwie budują szkoły!

Ktoś z Krakowa. Dobrze że wiem! W Krakowie tak sobie łamią teraz głowę kogo wybrać do Rady Szkolnej Krajowej w miejsce Węclewskiego — a tu w ukryciu taka ryba!

Moskal i Żyd.

Nocnym pociągiem jechał oficer moskiewski w jednym wagonie z berdyczowskim żydem. Było ich dwóch tylko — oficer wyjął z torby szynkę i butelkę wina. Odkorkował, napił się i podał sąsiadowi.

— Dziękuję!

— Czemu?

— Mojżesz zabrania!

— A ja każę! Pij bo zabiję!

Szabla brzękła — żyd wziął pospiesznie butelkę i napił się. — Na stacyi oficer wysiadając zwrócił się ze śmiechem do niego:

—„Nie gniewaj się żydku, to był żart tylko!“

—„Bardzo się gniewam!“

— W istocie?

— Tak, ale nie za to, żem się napił wina, tylko za to, żeś mnie pan nie przymusił tak samo i do jedzenia szynki.

SZYNKA.

Gdy coś pachnie pod nosem
Trudno łykać ślinkę;
Mąż jeden w Wielki Piątek
Wziął w obroty szynkę!
Gdy w najlepsze zajadał,
Wchodzi z plackiem żona;
„Co ty robisz nieszczęsny“
(Jękła przestraszona)
„Mój pierwszy mąż tak samo,
Jest temu dwa lata,
„Jadł dziś szynkę a jutro
Zeszedł z tego świata.“
—„Tak mi z tobą jest słodko
(Jedząc odpowiedział)
„Że gdybym o tem wszystkiem
„Nie był pierwéj wiedział,...
„Tobym tego **nie robił,**
„Co jedynie robię,
„Chcąc byś już na Wielkanoc
„Chodziła w żałobie.“

Szczególniejsze zmiany atmosferyczne.

W **Atenach** spadł obficie śnieg nigdy tam jeszcze nie widziany! Mieszkańcy uważając to zjawisko za niezawodną wróżbę, że w roku tym odrodzi się **cesarstwo Greckie,** skrzętnie zbierali te **białe kwiatki** w celu zasuszenia na wieczną pamiątkę! W **Petersburgu** zaś przeciwnie atmosfera stała się tak **duszną i parną,** że rząd musi dla wentylacyi setkami ludzi wysyłać w **Sybir.** Pałac carski obrócono wszystkiemi oknami na **wschód** — i dawnoby już panującego przeniesiono do Stambułu z polecenia lekarzy, — gdyby tylko nie **warjacya** epidemicznie w rodzie sułtanów panująca, która niejakie obawy budzi!

Złowrogie przeczucie Krakowskiego polityka.

Porucznik **Zubowicz** przepływając konno Dunaj pod **Pesztem,** fatalną przysługę oddał **Madziarom i Turkom. — Moskale** bowiem postanowili zużytkować ten wynalazek!... Ukazem carskim **kawalerja** i **artylerja,** mają się bezzwłocznie zaopatrzyć w **pęcherze,** sporządzone z pustych a niezliczonych worków, które się znajdują we wszystkich krajowych bankach! Piechota, używaną będzie pod działa miast koni!.. Wszystko się gotuje do ruchu... tylko uznano za konieczną potrzebę, **wydać sztab główny** jeszcze bardziej, niż jest w tej chwili — ażeby się mógł obejść nawet bez pęcherzy! — Z tego to jedynie powodu zdaniem mojem puścił się **W. K. Mikołaj** w podróż po **Ukrainie i Wołyniu!** W **Sławucie** wstrzymało nieco jego pielgrzymkę do **Warszawy** zbyt forsowne **rozdęcie**... jednakowo jak tylko wróci — natychmiast ma się udać w **pachód rabiata!**... Gdzie?.. po co?.. którędy?.. Ho! ho! ho! my to rozumiemy!... Te żyjące mongolizmu exkrementa, nie czynią nigdy nic na niepewne! i dlatego ja przeczuwam, że tak jak dwa a dwa jest cztery przedsięwezmą oni **przeprawę** tylko w miejscach wypróbowanych przez p. **Zubowicza!**.. Ani się spodzieją **Madziarowie** krzyczący dzisiaj „**Elien**“ p. Zubowiczowi, jak pewnego pięknego poranku wydrze ich ze słodkich upojeń straszliwe „**hura**“ **300.000** armii przenoszącej się z dwoma tysiącami armat w przeciągu **16 minut** na drugi brzeg **Dunaju!**

Pod **Kiszeniewem** tymczasem będzie wiatr hulał z **arkuszem** owego białego **papieru,** na którym według twierdzeń „Czasu“ obozowała dotychczas ta armija **dzików zeuropejszczonych** nieco!

TELEGRAMY.

Berlin. Cesarz Wilhelm z powodu urodzin swoich przyjmował po ojcowsku wszystkich miast deputacje — nawet alzackie i polskie.

Wiedeń. Koło polskie po zamknięciu Reisratu potoczyło się milutko do kraju na święta! Hr. Mieroszewski nie chcąc się w niczem solidaryzować z tem Kołem, pozostaje w Wiedniu. W skutek tej wiadomości nie będzie w Krakowie wyprawiał święconego!

Paryż. Cesarz Wilhelm najmiłościwiej pozwolił, ażeby Francuzi mieszkający w Metz i Strasburgu, raczyli się wynieść do Francyi w przeciągu 48 godzin!

Londyn. Nie chcą tu wierzyć, że cesarz niemiecki ma już lat 80. — Utrzymują bowiem, że kiedy w 1848 roku kazał strzelać do ludu berlińskiego wołając: „Strzelać do tych kanalij“, to wtenczas nie był jeszcze pełnoletnim. Sam to mówił zemknąwszy później tutaj przed temi kanalijami!

Kraków. Muzeum przemysłowe krakowskie otrzyma w darze kontusz byłego Marszałka Rady powiatowej krakowskiej.

Petersburg. Cesarz niemiecki powiedział ze łzami do polskiej deputacyi proszącej go o uwzględnienie: **traktatów międzynarodowych,** — własnych swoich **słów królewskich** — oraz praw ludziom przyrodzonych: „Moje dzieci, bardzo dobrze! Odtąd na dowód, że waszą religię i narodowość szanować będę, pozwalam wam jeść **święcone** według zwyczaju waszych dawnych wielkich ojców — przy obiedzie używać języka ojczystego — a nawet przed bramą kościelną **prosić chleba po polsku.**

Berlin. Bismark z okazyi urodzin swoich odwiedzi w **Prima Aprilis ks. Kanteckiego,** ucałuje, wyściska i sam wyprowadzi, z więzienia jednego — do drugiego.

Konstantynopol. Kacapi, którzy się tu w zeszłym roku gęsto osiedlać zaczęli — podali prośbę do cara ażeby ich wziął w opiekę przy nadchodzących świętach. Otrzymali odpowiedź: bądźcie spokojni, gdyż Turcy nie obchodzą świąt wielkanochych, a oprócz tego mają wstręt religijny do wszelkiej nierogacizny.

Piekło. Jutro **Prima Aprilis.** Nie wierzcie nic dziennikom co będą w dniu owym pisały. Wierzcie tylko jednemu Djabłu, do którego jenerał Ignatiew telegrafował wyjeżdżając z Wiednia, że w dyplomacji europejskiej nie ma **prima aprilis** ani początku ani końca.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń. *Reprezentacya w Krakowie. Mały Rynek Nr. 431*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczni się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej „Walery“. Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Księgarnie.

A. Nowolecki *(Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa. Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.*

A. Dygasiński *(Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

T. Tarasiewicz *(Rynek, linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.*

W. Jahn, *Rynek gł. i róg ulicy Sławkowskiej. Handel galanteryjny norymbergski, skład parfumeryi i toaletowych* **przyborów.**

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiej i Floryjańskiej.* **Ważne przy nadchodzących świętach.** *Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Św. Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

R. Grossmann. *(Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.*

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czekolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul. Florjańska Nr. 352, dom Wgo W. Rzewuskiego. Od wielu lat zaszczytnie znany Sz. Publiczności Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Za dobroć tychże ręczy 2-letnią gwarancją. — Reperacje uskutecznia jak najdokładniej, ręcząc na rok jeden.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

W. Benowski, *przy ul. Mikołajskiej L. 434. Wielki Skład obficie zaopatrzony we wszelkie wyroby masarskie, smacznie, wykwintnie i zdrowo na sposób zagraniczny wyrobiane. W każdej chwili* **gorące przekąski.** *Przy nadchodzących świętach przyjmuje* **zamówienia na kompletne urządzenia Święconego.** — *Ceny umiarkowane.*

Pracownia introligatorska

M. Żenczykowski *ul. ś. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *(ul. Bracka N. 158). Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.